

dzono się nawet za pomocą posłów zwyczajnych i nadzwyczajnych za granicą zdanie i opinie Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa fałszować i to wtedy, gdy Polska wojnę prowadziła. Nazywałem to zawsze «handlem i handelkiem imieniem Józefa Piłsudskiego».

Nie wiem, jak p. Aleksander Skrzyński wyobraża sobie porozumiewanie się. W każdym razie stwierdzam, że w ostatnich czasach ani razu go osobiście nie widziałem, oprócz jedynego wypadku w Belwederze po sformowaniu jego gabinetu, i zatem — według mego rozumienia rzeczy — nie porozumiewałem się z nim ani jednego razu.

WYWIAD W «KURIERZE PORANNYM»  
Z DNIA 20 STYCZNIA 1926 R.

*W «Kurierze Porannym» z dnia 20 stycznia 1926 r. został ogłoszony niżej przytoczony wywiad pt. «Naczelnny Wódz a organizacja władz wojskowych. (Rozmowa z Pierwszym Marszałkiem Polski)».*

*W wywiadzie tym Piłsudski podaje motywy swej decyzji o niemożności swego powrotu do wojska w razie zorganizowania władz naczelnnych wojskowych według projektowanej ustawy. Polska jest narażona na wojnę zaczepną, zamierzona zaś organizacja władz wojskowych uniemożliwi szybkie działanie w pierwszych dniach wojny niezbędne przy defensywie. Na ducha i treść ustawy miały wpływ elementy moralnie niezdrowe, i Piłsudski nie chce być sługą ustawy z takiej atmosfery wyrosłej. W końcu Piłsudski wyraża niewiarę by ewentualne zmiany tej ustawy sejmowej w komisji wojskowej mogły uczynić ją dobrą.*

— Oświadczenie, zawarte w poprzednim wywiadzie, że Pan Marszałek nie wejdzie do wojska nawet w chwili największego niebezpieczeństwa, jeżeli ma się to stać na podstawie dyskutowanego w komisji wojskowej sejmku projektu ustawy o organizacji naczelnnych władz wojskowych, wywołało głębokie zaniepokojenie w wojsku i społeczeństwie. Czy Pan Marszałek nie zechciałby wobec tego wyjaśnić motywów tej decyzji?

— Opieram się w swojej decyzji na kilku zupełnie jasnych i sprecyzowanych motywach. Po pierwsze — Polska z natury rzeczy nie będzie prowadzić wojny zaczepnej. Wojna więc możliwa jest tylko wtedy, gdy będziemy wojennie zaczepieni. Wówczas w pierwszym krótszym czy dłuższym okresie

wojny nieprzyjaciel ma tę przewagę, którą zawsze ma ofensywa nad defensywą, to znaczy — on dysponuje lepszym przygotowaniem i rozkładem sił, do którego my musielibyśmy się przystosować. Naturalnie, pan rozumie, iż nieprzyjaciel nie wybiera sposobu ugrupowania sił, wygodnego dla nas. Przy olbrzymiej zaś rozciągłości naszych granic niepodobna ściśle przewidzieć, w jaki właściwie sposób otwartą mogłaby być kampania przez takiego lub innego nieprzyjaciela. Dlatego też w takim momencie ze strony naszej wymagana jest od Naczelnego Wodza niezwykła sprężystość i szybkość decyzji, naturalnie — decyzji, zrobionej samodzielnie, oraz odpowiednie przygotowanie przynajmniej wyższych dowódców do różnych ewentualności. Wszystkiemu temu najgruntowniej zaprzeczają prawa i prawidełka obecnego projektu ustawy, w którym rozmyślnie — co podkreślam bardzo stanowczo — wbrew mojej opinii pozostawiono jakieś głupstwa o zatwierdzaniu obowiązkowego planu koncentracyjnego<sup>1)</sup>. Jest to takim dla mnie, jako dla Naczelnego Wodza, nonsensem i takim ciężkim dla funkcji Naczelnego Wodza ubliżeniem, że wstydziłbym się ciągle przed sobą, gdybym taki nonsensem miał na swoim sumieniu. Dodam, że mógłbym się wówczas nagle spotkać z tym, że jakiś plan koncentracji, wynikający z własnej inicjatywy szefa Sztabu Generalnego, byłby podpisany i mnie dany do wykonania. Trzeba pamiętać, że minister spraw wojskowych nie bierze nigdy odpowiedzialności personalnej za wykonanie czegokolwiek podczas starcia zbrojnego, wmieszany bowiem do intryg politycznych lub sam będąc roznamiętnionym politykiem — łatwo pada. Proponowany więc przez ustawę system, tak jaskrawo pomijający zmiany prac państwa w razie wypadku starcia zbrojnego, jest zupełnie niemożliwy dla mnie do przyjęcia. Powtarzam raz jeszcze, że widzę w tym projekcie ustawy zawsze i ciągle chęć odebrania Naczelnemu Wodzowi siły dowodzenia na rzecz jakiegoś Naczelnego Dowództwa i dania wszystkim możliwości szkodzenia Naczelnemu Wodzowi bez niesienia za niego realnej odpowiedzialności za prowadzenie wojny.

Drugi mój motyw jest to smutne doświadczenie, które wyniosłem, jako Naczelną Wódz, w czasie wojny. Nie da się nigdy zaprzeczyć, że główną podstawą powodzenia na wojnie jest moralna strona stosunku do wojny narodu, maszyny państwowej oraz żołnierzy. Największy geniusz wojenny nie po-

<sup>1)</sup> Mowa o ustępie II art. 9, który brzmiał: «Poza tym Rada Wojskowa rozpatruje plan dyslokacji i koncentracji wojsk». Por. aneksy, str. XV.

trafi przełamać, że się tak wyrażę, «moral insanity»<sup>1)</sup>, gdy ta jest silną w danym konglomeracie ludzkim, który czy nieopatrznie poszedł na wojnę, czy też był do niej zmuszony. Otóż pod tym względem doświadczenie moje z ubiegłej wojny dało mi jeden pewnik, który już podkreśliłem w swojej książce «Rok 1920». Mogę sobie bowiem przypisywać zasługę zwycięstwa, lecz jasno sobie zdaję sprawę, że opierałem się w dowodzeniu i zwycięstwach na jednej tylko części narodu, która walczyła zawzięcie i wykazała ogromną ofiarność na rzecz obrony samoistności polskiej, robionej własnymi polskimi rękami. Odwrotnie zaś, nie mogę nigdy zapomnieć rozwydrzenia innej części, dość, niestety, licznej, która nie wahała się nigdy prowadzić w wojsku na froncie agitacji o charakterze destrukcyjnym w stosunku do dyscypliny wojskowej, skierowując przede wszystkim wszystkie swe nieczne ataki przeciwko mnie, jako Naczelnemu Wodzowi.

Stwierdzam też wyraźnie, iż wpływ tej «moral insanity» na ducha i treść omawianej ustawy jest aż nadto widoczny. I rozumie pan, iż nie chcę być sługą takiej ustawy, która wyraźnie zmierza do powtórzenia, już na podstawie prawa, tego samego gorszącego widowiska.

Wreszcie dodam trzeci motyw, który bardzo silnie wewnętrznie odczuwam. Jest to wyraźna i silna niechęć moja do przeżywania tych wewnętrznych buntów, przez które przechodzę nie tylko ja, lecz i wszyscy ci, specjalnie w wojsku, którzy uczciwie i wiernie, nie myśląc o własnym interesie i własnej kieszeni, służyli ojczyźnie, nie po to przecie, ażeby w stosunku do nich państwo zatraciło wszelką miarę przyzwoitości, systematycznie i stale. Wewnętrzny bunt, nad którym już nie chcę zupełnie panować, istniał w czasie całej ubiegłej wojny i kosztował mnie tyle, że nappełnił mnie wstrętem do znoszenia jakiegokolwiek ubliżania. Nie ukrywam też tego nigdy przed moimi kolegami wojskowymi. I gdy, jak widzę, różni panowie chcą się opierać nie na poczuciu tych, którzy w ubiegłej wojnie dawali swe życie i krew, lecz na poczuciu tych, którzy od tego obowiązku uciekali lub robili przy wojnie geszefty, — to nie mam najmniejszej chęci łączyć z tym mego nazwiska, jak to wyraźnie już oświadczyłem pp. Władysławowi Grabskiemu i Sikorskiemu w związku z tą ustawą. Uważałbym to za potwierdzenie, że z wojskiem, idącym na wojnę, można postępować niżej znanej mi w historii przeciętnej przyzwoitości. Na takiego Naczelnego Wodza nie jestem urodzony i jeszcze raz

---

1) Zgnilizna moralna.

powtarzam — niech Polska szuka sobie na ten posterunek idioty, osła lub szui.

— *Czy wobec odejścia od władzy osób, które wniosły tę ustawę, nie uważa Pan Marszałek, że zaszły nowe fakty, które mogłyby zapowiadać zmianę atmosfery pracy wojskowej?*

— Proszę pana, nie mogę nie stwierdzić faktów zanadto wyraźnych, wskazujących, że ta tak zwana przez pana atmosfera stęchła i duszna niełatwo się oczyszcza. Nie będę długo mówił. Przedstawię tylko jeden fakt, który mnie najwięcej uraził. Jest to sprawa gen. Dreszera. Jak pan wie, w rocznicę powstania Polski zesłała się u mnie w Sulejówku dość duża ilość oficerów, by mi wyrazić swoje serdeczne uczucia, w dniu, w którym w r. 1918 państwo i wojsko stanęło pod moją władzą, przy zupełnym prawie chaosie, w jakim zastałem Polskę, wróciwszy z Magdeburga. Bardzo być może, że jakaś komisja historyczna, «ad hoc» zwołana <sup>1)</sup>, wykreśli te pamiętne dni z historii i stwierdzi za pomocą sfałszowanych dokumentów, że Polska została zbudowana w r. 1914 przez trzy Koła Polskie trzech zaborczych Reichstagów i Dum <sup>2)</sup>. Bardzo być może, że stanie się to nawet prawdą oficjalną rządu. Lecz dotąd nią nie jest i specjalnie być nią nie może dla oficerów, którzy pod moim dowództwem odnosili tak świetne zwycięstwa. Na zebraniu tym w imieniu kolegów przemawiał gen. Dreszer <sup>3)</sup>. Wówczas p. Sikorski, upadający już minister spraw wojskowych, za uczczenie Józefa Piłsudskiego karnie przenosi gen. Dreszera z Warszawy do Poznania, dodając, iż dyscyplina wojskowa polega na tym, że oficer musi być karany, gdy w organach prasy, płatnych zresztą przez tegoż Sikorskiego lub kogo innego, sprawa jest uważana za polityczną <sup>4)</sup>. Gdy zaś na szczęście dla wojska i dla Polski Sikorski odszedł, atmosfera — jak pan mówi — wytworzona przez rząd poprzedni, nie została oczyszczona. Mimo bowiem, iż fakt

<sup>1)</sup> Aluzja do komisji historycznej, zwołanej przez generała Sikorskiego dla zbadania zarzutów Marszałka Piłsudskiego w sprawie Biura Historycznego Sztabu Generalnego. Por. t. VIII, str. 215.

<sup>2)</sup> Reichstag — parlament niemiecki, Duma — parlament rosyjski.

<sup>3)</sup> Por. t. VIII, str. 248.

<sup>4)</sup> Gen. Sikorski po złożeniu hołdu Piłsudskiemu przez oficerów w dniu 15 listopada 1925 r. w Sulejówku wydał następujący komunikat:  
«W związku z uczestnictwem niektórych z oficerów w manifestacjach o charakterze politycznym lub interpretowanych przez prasę jako politycznych, Minister Spraw Wojskowych wydał surowy zakaz brania udziału w tych manifestacjach z tym, że niestosujący się do tego rozkazu muszą być przez swoich przełożonych pociągnięci do odpowiedzialności według obowiązujących regulaminów i kodeksu karnego».

tej szykany w stosunku do gen. Dreszera wywołał silne wzburzenie w wojsku i choć, o czym wiem zupełnie dokładnie, gen. Żeligowski cofnął to wstrętne zarządzenie, wyciągnięto cały arsenał prawniczych wywodów, tym razem z rozkazu p. Stanisława Hallera, także wówczas ustępującego szefa Sztabu Generalnego. Gdy zaś powiem panu, na czym główny prawniczy wywód polegał, który przeciągnął tak długo sprawę dochodzenia przeciwko generałowi, szanującemu swego Naczelnego Wodza, to pan tak łatwo nie zada pytania o oczyszczeniu atmosfery. Wywód bowiem prawniczy, jako podstawa dochodzeń, polegał na następującym: generał Dreszer przez swoje przemówienie nie zrobił nic, co by mogło podpadać pod jakiegokolwiek określenie występku. Lecz «mógł wzbudzić wątpliwość», czy czasami nie mógł być podejrzany o brak całkowitej gotowości podlegania swemu bezpośredniemu dowódcy, co dodam — w tym wypadku — oznacza gen. Konarzewskiego<sup>1)</sup>), dowódcę I Okręgu Korpusu, który był razem z tymże gen. Dreszerem u mnie w Sulejówku. I na podstawie tak dziwacznej pojęcia o prawie miano szykanować gen. Dreszera, znanego nie tylko u nas, ale i na całym świecie, gdzie się tylko zajmują pracą jazdy, jako jeden z najwybitniejszych kawalerzystów. Chciano szykanować generała, będącego chlubą naszej armii, dlatego, że w imieniu całego grona oficerów złożył hołd byłemu Naczelnikowi Państwa i byłemu Naczelnemu Wodzowi, który sztandary wojsk polskich otoczył laurem zwycięstwa, tak dawno nieznanego Polakom. Ten jeden fakt wystarczy na dowód, że atmosfera nie została oczyszczona. Świadczy on bardziej o sile «moral insanity». A faktów, proszę pana, podobnych, świadczących o niezwykle niskim poziomie przyzwyczajenia publicznego, mógłbym naliczyć tysiące i to nie tylko w wojsku. Radziłbym panu stanowczo, tak, jak i wielu Polakom, nie być tak naiwnym w przypuszczeniach i dobrze przypomnieć sobie szczegóły z historii naszej od r. 1918 aż po dzień dzisiejszy.

— *Jeszcze jedno pytanie, Panie Marszałku. W różnych sferach politycznych, mniej lub bardziej oficjalnych, mówi się, że przez wprowadzenie pewnych zmian do obecnej ustawy mogłyby zostać stworzone warunki powrotu Pana Marszałka do wojska. Propagowana jest nawet teza, że jest to najlepszy sposób wejścia Pana Marszałka do pracy wojskowej. Jaka jest opinia Pana Marszałka o takim postawieniu sprawy?*

---

<sup>1)</sup> Gen. Daniel Konarzewski objął w sierpniu 1923 r. dowództwo O. K. I w Warszawie, które sprawował do 14. XII. 1925 r.

— Wątpię, aby ten środek w czymkolwiek pomógł. Chyba odwleka pan rozstrzygnięcie sprawy, związanej ze mną, nie na miesiące, a na lata. Natomiast stwierdzam jedno, że ustawa ta po przejściu przez dwa czytania<sup>1)</sup>, przez poprawki, dodawania i ujmowania: słów, pojęć i paragrafów — nie została zasadniczo zmieniona. Natomiast zwiększono śmieszność i dziwaczność jej formy, a zarazem tak zatracono poczucie logiki w jej treści, że stanowi to najbardziej charakterystyczną cechą tego projektu ustawy w obecnej jego fazie. Wątpić muszę, czy z tej poczwarki może się rozwinąć jakikolwiek motyl.

### STOSUNEK WZAJEMNY WOJSKA I SPOŁECZEŃSTWA W 1863 ROKU

(24 stycznia 1926 r.)

*Na zaproszenie Kola Oficerów Sztabu Generalnego wygłosił Piłsudski dnia 24 stycznia 1926 r. w wielkiej sali Szkoły Podchorążych w Warszawie niżej przytoczony odczyt.*

*Piłsudski daje w nim rzut historyczny na stosunek społeczeństwa polskiego do wojska na przestrzeni całych dziejów Polski, stwierdzając, że w 1863 r. praca społeczeństwa dla wojska była najbardziej ofiarna.*

*Stenogram tego odczytu został wydrukowany w tygodniku «Głos Prawdy» z 30 stycznia 1926 r. Tekst, który podajemy, jest przedrukiem z tego wydawnictwa.*

Moi panowie! Mam razem z wami uczcić rocznicę naszego ostatniego powstania 1863 r. Mam jednak przed sobą inne audytorium, niż zwykle miewałem w tych dniach styczniowych, mam bowiem przed sobą oficerów, stanowiących wojsko, a zatem ludzi, którzy muszą na działania wojenne zapatrywać się inaczej, niż ludzie, nie noszący munduru. Dlatego też, przemawiając dziś, nie będę odwoływał się ani do waszego sentymentu, ani do waszych uczuć, ani do waszych afektów, ani do wzruszenia. Chcę przemawiać do rozumu i rozwagi.

Epoka 1863 r. jest epoką wojenną, sama zaś praca historii w sprawie wojny 1863 r. jest tak zaniedbana i tak mało

<sup>1)</sup> I czytanie w sejmowej komisji wojskowej rozpoczęło się dnia 17 grudnia 1924 r. i trwało do dnia 19 lutego 1925 r. w ciągu 9 posiedzeń; II czytanie nastąpiło dnia 27 lutego 1925 r.